

# OBIEKTYW



CZERWIEC 2023

3/2023



Opóźniony niczym pociąg PKP, który miał wjechać na tor drugi przy peronie drugim w ciepły czerwcowy dzień w godzinach szczytu, ale jednak!

Ostatni numer "Obiektywu" w tym roku szkolnym wychodzi właśnie dziś. Tematem przewodnim tego wydania jest sztuka – od poezji, przez fotografię, aż po rysunki, a oprócz tego bardzo ciekawy wywiad i wiele wiele innych. Redakcja życzy wszystkim Czytelnikom udanych wakacji i jednocześnie przeprasza za wszystkie niedociągnięcia. [Mamy nadzieję, że] do zobaczenia we wrześniu.

---

## Redakcja "Obiektywu"

### Składanie i edycja:

Weronika Ciach

Szymon Ćmoch

### Opiekun gazetki:

Agnieszka Suchecka

### Redaktorzy naczelni:

Weronika Ciach

Jan Niemczyk

### Skład redakcji:

Weronika Ciach, Szymon Ćmoch, Natalia Itrich, Kamila Kucharska, Jan Niemczyk, Ada Ozimkowska, Weronika Sołtys, Eryk Szymański, Patryk Walesiak, Maksymilian Wojciechowski

# spis treści

---

|   |    |
|---|----|
| Skrót najważniejszych wydarzeń.....                       | 3  |
| Wywiad .....  | 6  |
| Zakątek literacki .....                                   | 8  |
| Zdjęcie z okładki .....                                   | 9  |
| Kiedyś tego nie było .....                                | 17 |
| Gra o Tron - opowieść o tym, jak zepsuto arcydzieło ..... | 19 |
| Młodzi Artyści .....                                      | 21 |

# Skrót najważniejszych wydarzeń minionych miesięcy



Dzień Św. Patryka



Wybory do Młodzieżowej Rady Powiatu



Pierwszy Dzień Wiosny - quizy, rebusy, testy, kalambury



Światowy Dzień Ziemi - akcja #sprzątamylapolski



Światowy Dzień Wody - zajęcia związane z tematyką ochrony wód



Uroczyste Zakończenie Roku Szkolnego klas 4-tych



Wydanie specjalne "Obiektywu"



Matura 2023



X Powiatowy Konkurs Języka Angielskiego



XII edycja KinoSzkola



Ogólnopolskie Konkursy Olimpus z matematyki, historii, języka hiszpańskiego, języka angielskiego i biologii



Parada Schumana z okazji Dnia Europy



Drugie wydanie "Obiektywu"



Akcja pt. "Młodzi przeciw uzależnieniom i przemocy" oraz piknik profilaktyczny z udziałem uczniów LO



Światowy Dzień Świadomości Autyzmu



Ogólnopolska konferencja naukowa pt. "Cyberbezpieczeństwo dzieci i młodzieży" zorganizowana przez Politechnikę Koszalińską z udziałem uczniów LO



Dzień Otwarty LO "Piknik Młodych Naukowców"

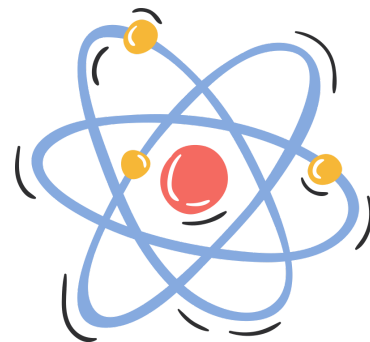


Spotkanie z Panem prof. dr hab. Jackiem Knopkiem dotyczące Młodzieżowych Rad





# Wywiad z... nauczycielem fizyki Panem Radosławem Patykiem



## **Kiedy zaczęła się Pańska fascynacja nauką i techniką?**

Techniką interesowałem się właściwie od dziecka. Mówimy tu o wieku 5-7 lat. Nauką się nigdy nie interesowałem. Uciekałem od nauki jak najdalej, m.in. dlatego wybrałem liceum ogólnokształcące jako szkołę średnią dlatego, że uczyło się tylko 4 lata, a w technikum 5 lat. Jeżeli chodzi o zainteresowania, to zawsze interesowały mnie pojazdy: motocykle, samochody, jak to działa, dlaczego to działa, jak zwiększyć moc, jak zrobić, żeby osiągać większe prędkości. To był początek.

## **Jak wyglądała Pana kariera naukowa i zawodowa po ukończeniu studiów? Jak potoczyło się Pana życie?**

Życie zawsze jest pewnego rodzaju splotem wypadków i zdarzeń. Ja całe życie chciałem być konstruktorem maszyn i od razu po studiach nie mogłem znaleźć pracy nie dlatego, że nikt mnie do niej nie chciał, tylko po prostu było duże bezrobocie, więc uznałem, że warto by było iść jeszcze na studia doktoranckie, tak to się nazywało i tym sposobem kształciłem się na III stopniu. Po zakończeniu III stopnia trafiłem jako konstruktor do firmy. To była moja wymarzona praca, ale życie spowodowało, że wróciłem do kariery naukowej i po takim doświadczeniu zawodowym zacząłem pracować na uczelni jako wykładowca, gdzie ten rozwój ciągle występuje, ciągle jest i ciągle robimy nowe rzeczy.

## **Czym się Pan specjalizuje i zajmuje na co dzień w pracy naukowej?**

W pracy naukowej zajmuję się wieloma rzeczami, przy czym jeśli chodzi o stopnie i tytuły naukowe to zdobywam je z obróbki plastycznej. To jest to czym się interesuję, ale z punktu widzenia komercji, drugiej nogi naukowej to jest szeroko pojęte modelowanie i symulacja procesów. Tutaj znajomość praw fizyki, matematyki jest niezbędna i tutaj w tym zakresie mam spore osiągnięcia.

## **Kiedy zaczęła się Pańska fascynacja nauką i techniką?**

Jeżeli chodzi o stopnie i tytuły naukowe, to rzeczywiście jestem laureatem wielu nagród, w tym Nagrody Rektora. Jestem laureatem nagród na konferencjach międzynarodowych. Posiadam nawet Medal Komisji Edukacji Narodowej. To jest osiągnięcie naukowe, ale w moim przypadku bardziej cenię jeden swój projekt badawczo-rozwojowy, gdzie projektowałem urządzenie do odlewania odśrodkowego tytanu. Duże urządzenie, wysokie temperatury, duże prędkości obrotowe. To było duże wyzwanie, żeby takie urządzenie policzyć i uważam, że to jest mój największy sukces zawodowy.

## **Jakie są Pana największe osiągnięcia i sukcesy w dziedzinie?**

Bardzo ciekawe pytanie. Po pierwsze jestem inżynierem i inżynier to jest człowiek, który obserwując świat widzi pewne niedoskonałości i problemy, a ja staram się te problemy rozwiązywać.

## **Jakie są Pana główne źródła inspiracji i motywacji do prowadzenia badań naukowych?**

Bardzo dobre pytanie, bo ja właściwie pracuję i to, co robię jest moją pasją, właśnie praca naukowa, rozwiązywanie problemów, także jestem chyba szczęśliwym człowiekiem, bo robię to, co jest moim hobby.

## **Czy mógłby Pan udzielić jakiś rad i wskazówek dla osób, które chcą rozwijać swoją pasję do fizyki?**

Tak. Bądźcie po prostu ciekawi świata.

Rozmawiała: Weronika Ciach

*Doktor nauk technicznych w dyscyplinie budowa i eksploatacja maszyn, Absolwent Politechniki Koszalińskiej na kierunku Mechanika i Budowa Maszyn specjalność Maszyny Robocze. Ukończył podyplomowe studia pedagogiczne. Zatrudniony od 2007 roku na Wydziale Mechanicznym Politechniki Koszalińskiej. Autor i współautor 170 artykułów naukowych w czasopiśmie krajowych oraz zagranicznych. Wielokrotnie nagradzany Nagrodą Rektora za działalność naukową. Autor ekspertyz oraz wdrożeniowych opracowań naukowych. Promotor licznych prac inżynierskich, magisterskich oraz promotor pomocniczy w pracach doktorskich.*

**Źródło: Politechnika Koszalińska**





# *Zakątek literacki*

*"Dorosłość"*

Przykre jest to, że to już ostatnie lato  
Kiedy w pełni będę mogła być małolatą  
Bo od następnego roku każdy idzie do pracy  
By zarobić na siebie, nauczyć się współpracy

Przykre jest to, że zaraz będziemy dorośli  
Z dziecinnych zabaw żeśmy dawno wyrośli  
Mimo tylko tych nastu lat na karku  
Czas mija jak szalony na zegarku

Więc jak najszybciej wykorzystajmy ten czas  
Bo niedługo każdy z nas wyjedzie daleko za las  
I tylko wspomnienia miłe zostaną  
Za naszą zgraną klasą ukochaną

Także apeluję do każdego, kto to czyta  
Niech wszystkich dni jak najwięcej chwyta  
Bo za dużo czasu nam nie zostało  
Aby nas dorosłe życie w pełni porwało

*Natalia Itrich*



ZDJĘCIE Z OKŁADKI

# Chabry, maki i stokrotki, czyli wiosenna łąka aparatem malowana



f/2 • 1/4000  
ISO 100 • 56 mm



f/1,4 • 1/500  
ISO 200 • 56 mm



f/2,5 • 1/2000  
ISO 100 • 56 mm



f/2 • 1/2000  
ISO 200 • 56 mm

Szymon Ćmoch  @szymi\_fotografuje

Przełom wiosny i lata stanowi idealny moment na zdjęcia natury - począwszy od najmniejszych kwiatków, przez pejzaże i zwierzęta, aż po portrety w zielonych sceneriach. Lato można poczuć również w naszym aktualnym wydaniu "Obiektywu", więc uznałem, że przybliżę Czytelnikom proces powstawania zdjęć, które otwierają i zamykają każde wydanie naszego kwartalnika. Przejdziemy przez zagadnienia czysto sprzętowe, techniczne i wreszcie krótki poradnik odnośnie fotografowania kwiatów.

## KĄCIK SPRZĘTOWY,

czyli dlaczego aparat za 10k nie czyni cię świetnym fotografem?

Pozwolę sobie zacząć od kwestii najmniej ważnej, a mianowicie od sprzętu. Zapewne zdanie to zabrzmiało bardzo dziwnie, ale tak faktycznie jest - sprzęt gra istotną rolę, ale nie jest najważniejszy. Ktoś mądry powiedział kiedyś, że najlepszy aparat to taki, który właśnie masz pod ręką. Kluczowe jest, żeby mieć ochotę wyjść na zdjęcia. Nieważne czy masz aparat z górnej półki, czy konstrukcję amatorską. Liczą się Twoje chęci i otwartość na otaczający świat, który przecież jest pełen wspaniałych tematów fotograficznych. W tym miejscu warto też podkreślić rzecz być może oczywistą, czyli fakt, że najważniejszą rolę w całym zestawie spełnia obiektyw. Zależność jest prosta - lepszy obiektyw da lepszy obraz niż ten przeciętny (w przypadku korpusów nie jest to już takie zero-jedynkowe). Na mój zestaw, którym robię

obecnie zdjęcia składa się Canon M50 Mark II i Sigma C 56mm f/1.4 DC DN. Korpus typowo amatorski, obiektyw dla niektórych być może też, ale ten akurat ma w sobie coś magicznego. Piękny bokeh i ostrość już od "pełnej dziury" w stosunkowo niskiej cenie to po prostu obowiązkowa propozycja dla każdego fotografa. Kluczowa jest tu niska wartość przysłony, która pozwala nam uzyskać małą/płytką głębię ostrości, która odpowiada za charakterystyczne rozmycia. Generalnie obiektywy stałogniskowe są raczej o wiele lepsze od zmiennoogniskowych (a przede wszystkim mają lepszy stosunek ceny do jakości).

Nie chciałbym poruszać tutaj kwestii fotografowania telefonem. Osobiście nie jestem fanem fotografii mobilnej, być może przez "wspaniałe" możliwości matryc aparatów mojego telefonu (13 Mpix / 2 Mpix / 5 Mpix - dla porównania matryca Canona M50 Mark II to rozdzielczość 24 Mpix). Jakość zdjęć, które telefon ten produkuje jest zwyczajnie tragiczna i beznadziejna, co zapewne zraziło mnie do tej odmiany fotografii. W przypadku aparatów megapiksele nie są już tak istotne, bo nawet matryce rzędu 12 Mpix potrafią generować obrazy, które można drukować w dużych formatach.

Ogniskowa obiektywu również jest dla każdego indywidualna i zależy od warunków (często przede wszystkim finansowych) w jakich się znajdujemy. Ja na przykład lubię moją *pięćdziesiątkę szóstkę* (która dla matrycy APS-C jest ekwiwalentem ok. 90mm), ale ktoś inny może uwielbiać 16, 30, czy 200mm. Wbrew pozorom każda z nich jest na swój sposób użyteczna, tyle, że w różnych przypadkach.

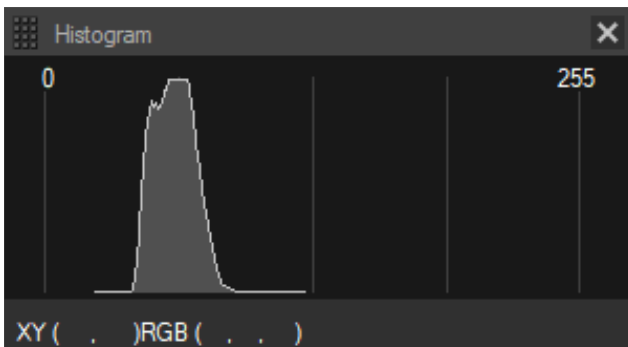
## **KĄCIK TECHNICZNY,** czyli dlaczego musisz zapamiętać o zielonym auto?

Oczywiście tzw. *zielone auto* jest ogromnym usprawnieniem dla nie-fotografów. Bierzemy po prostu aparat do ręki, celujemy w wybrany fragment przestrzeni i naciskamy spust migawki. Wyjdzie nam wtedy poprawnie naświetlone zdjęcie (no chyba, że nie wyjdzie, bo aparat dobiera tak długi czas naświetlania, że nawet minimalny ruch ręki powoduje rozmycie zdjęcia), a jako zwykły użytkownik przecież tego wymagamy. Tryb zielony sprowadza nas jednak do roli *bezdusznej maszynki od naciskania spustu migawki*. Moim zdaniem to człowiek jest najważniejszym *elementem* aparatu. Bez czynnika ludzkiego nie da się wykonać zdjęcia, które wyraża coś więcej niż zwyczajne udokumentowanie danego tematu. O ile w przypadku reportażu naszym celem jest ukazanie tematu w sposób realny, rzeczywisty, to we wszystkich wymienionych przeze mnie we wstępie dziedzinach fotografii możemy w pewnym sensie manipulować rzeczywistością i jest to ważny środek wyrazu artystycznego.

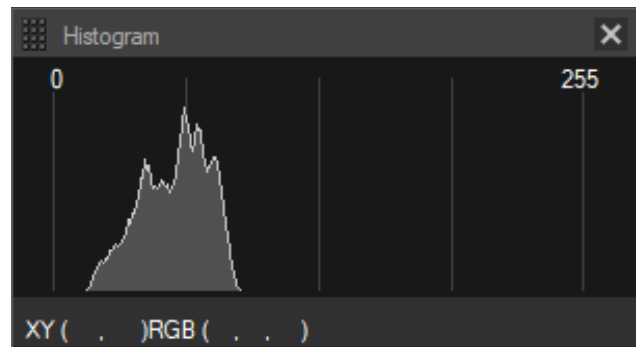
Tryb manualny (M) daje nam największą kontrolę nad fotografią - jest ona od początku *nasza* - tzn. taka jaką sobie założyliśmy w głowie. Manipulować możemy w nim wszystkimi parametrami - zarówno ISO, przysłoną i czasem naświetlania, jak i np. balansem bieli. Na początek można stosować tryby półautomatyczne - Av (preselekcja przysłony) lub Tv (preselekcja czasu), w których mamy kontrolę tylko nad wybranym parametrem. Dla mnie jednak najlepszy jest tryb manualny, dzięki któremu mogę wybrać nastawy zgodnie z aktualnymi warunkami oświetleniowymi. Za przykład niech posłużą zdjęcia z okładki.

Nie wykonałbym takiego zdjęcia zielonym auto, ponieważ oba są (celowo) niedoświetlone. Chociaż można uznać to niedoświetlenie za błąd, to ono jest kluczowe w przypadku tych zdjęć. W przypadku pierwszego źródło światła (Słońce) znajdowało się naprzeciwko obiektywu. Jako, że płatki kwiatów są z reguły delikatniejsze niż łądygi, to *przechodzi* przez nie więcej światła, więc na zdjęciu wydają się być jaśniejsze. Niedoświetlenie ma więc delikatnie zniwelować tę różnicę i podkreślić mniejsze szczegóły. Jednocześnie ciemniejsze łądygi i trawy sprawiają, że nasz obiekt przewodni jest jeszcze lepiej wyeksponowany.

To, że zdjęcie jest niedoświetlone możemy zauważyć np. przez ułożenie histogramu. Wykres idealnie naświetlonego zdjęcia [czyli takiego, na którym zmieściliśmy wszystkie tony - od najjaśniejszych do najciemniejszych] znajdowałby się mniej więcej w środku osi X i wyglądałby jak wzgórze z jednym szczytem. Wykres przesunięty w lewą stronę osi X, to zdjęcie niedoświetlone (więcej czerni), a w prawą - prześwietlone (więcej bieli).

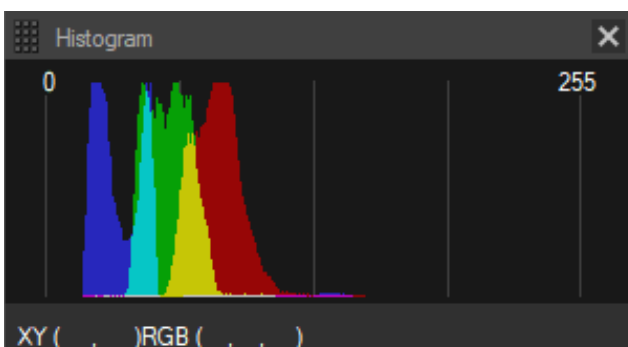


f/2 • 1/2000 • ISO 200 • 56 mm  
(Zdjęcie z przedniej okładki - wykres z DPP 4)

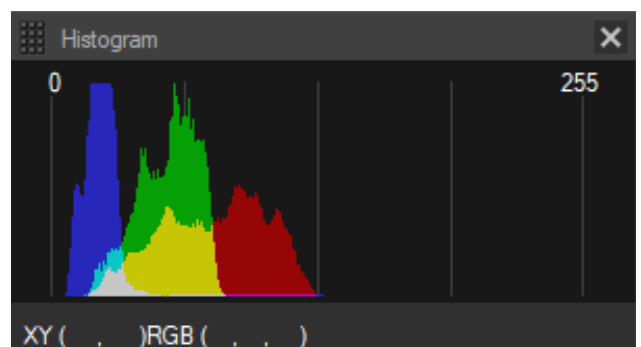


f/1,4 • 1/2000 • ISO 200 • 56 mm  
(Zdjęcie z tylnej okładki - wykres z DPP 4)

Nie są one co prawda drastycznie niedoświetlone, bo wykresy prawie dosięgają do linii wyznaczającej środek osi X, ale mimo wszystko w przypadku trybów automatycznych nie uzyskalibyśmy takiej sytuacji. Muszę się przyznać, że w czasie obróbki zdjęć wykresy często zaczynają przybierać kształt sytuacji idealnej, tyle że zdjęcie obrobione i zdjęcie z trybu auto będą się diametralnie różnić. Wynikać to będzie nie tyle z histogramu luminancji, a bardziej histogramu RGB - zdjęcie z trybu auto będzie bardziej *plaskie*.



f/2 • 1/2000 • ISO 200 • 56 mm  
(Zdjęcie z przedniej okładki - wykres z DPP 4)



f/1,4 • 1/2000 • ISO 200 • 56 mm  
(Zdjęcie z tylnej okładki - wykres z DPP 4)

# BIERZ APARAT I ZACZNIJ ROBIĆ ZDJĘCIA,

## czyli kilka praktycznych rad odnośnie fotografowania natury

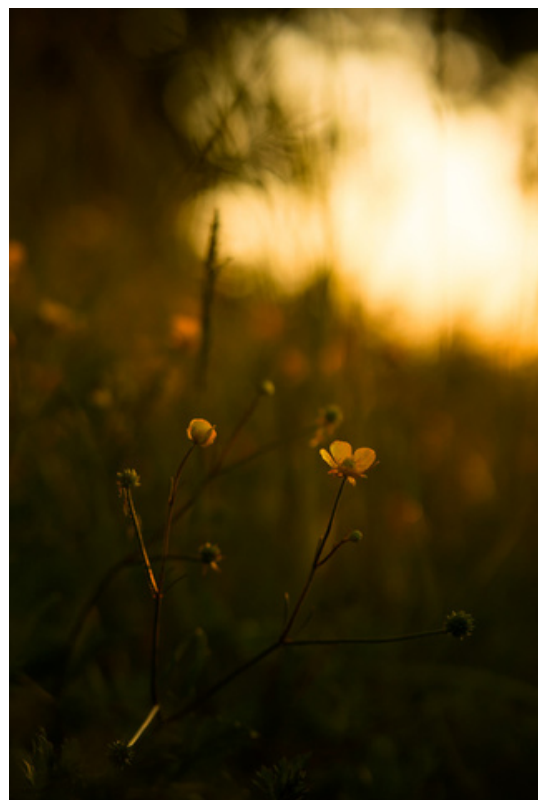
### I. Nie każda pora jest dobra na zdjęcia.

Fotografia opiera się na świetle. Chociaż najczęściej mamy go w okolicach południa, to jest to najgorsza możliwa pora na robienie zdjęć. Światło pada wtedy niekiedy pod kątem prostym, jest płaskie i wywołuje bardzo nieprzyjemne twarde cienie (szczególnie przy portretach). Idealnym momentem jest złota godzina, która trwa ok. 40 minut po wschodzie i 40 minut przed zachodem Słońca. Jego tarcza jest wtedy na tyle nisko nad horyzontem, że światło jest miękkie, przyjemne i posiada charakterystyczne złote zabarwienie, a jednocześnie nie rzuca aż tak twardych cieni. Sam zachód jak i wieńcząca go błękitna godzina również mogą przynieść wspaniałe rezultaty, ale warunki oświetleniowe nie są już wtedy takie proste.

W tej chwili dosyć trudne jest robienie zdjęć w czasie wschodu, bo wymaga to pobudki o czwartej rano. Zachody są za to późno, więc mamy dużo czasu na szukanie wymarzonego kadru. W plenerze, w którym będziemy robić zdjęcia powinniśmy być z odpowiednim wyprzedzeniem. Obecnie Słońce zachodzi ok. 21:30. Podczas fotografowania poruszam się w odległości mniej więcej kilometra od domu. Żeby mieć czas na spokojne przemyślenie kadrów jakie chciałbym wykonać wychodzę o 20:30. Okolicę znam na wylot, więc czasu jest aż nadto. Kiedy jesteśmy w nieznanym nam miejscu, to wtedy godzina przed zachodem jest absolutnym minimum.

### II. Otwórz się na przypadkowe kadry.

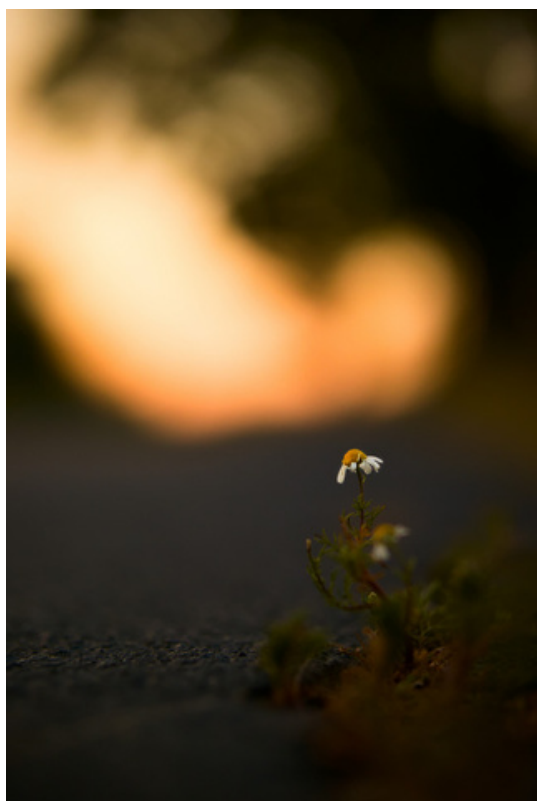
Często wydaje się nam, że sfotografowaliśmy już wszystko w najbliższej okolicy. Ostatnio przydarza mi się to nawet bardzo często. Oczywiście wywołuje to pewnego rodzaju frustrację, bo ile razy można robić zdjęcie tego samego drzewa, albo tego samego fragmentu lasu i nieba? Bywa również tak, że idziemy z nastawieniem na pewien określony temat. Ja ostatnio miałem taką sytuację, że zauważyłem fajną kępę maków, która na pewno wyszłaby dobrze na zdjęciu.



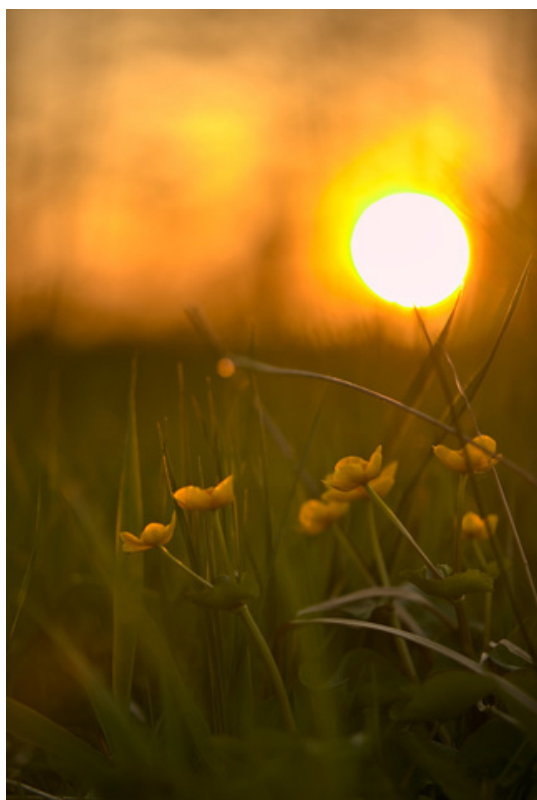
f/2 • 1/2000  
ISO 200 • 56 mm



f/2,8 • 1/4000  
ISO 100 • 56 mm



f/1,4 • 1/500  
ISO 200 • 56 mm



f/1,4 • 1/1250  
ISO 100 • 56 mm

Miałem już nawet ułożone kadry w głowie. Tyle, że będąc już w połowie drogi do nich światło zaczęło się wyraźnie pogarszać. Jeszcze o 19:30 wszystko było w porządku, a rzeczony maki wyglądały bardzo ładnie. Na zdjęcia wyszedłem natomiast jak zawsze około 20:30. Wtedy już po prostu czułem, że bez sensu jest tam iść, bo światło jest nijakie. Zrezygnowany wracałem praktycznie bez zdjęć i wtedy całkowitym przypadkiem na ulicy zauważyłem wyrastający z dziurawego asfaltu kwiat rumianku (zdjęcie obok). Chociaż wyszło z tego zaledwie jedno ujęcie, to coś wyraźnie jest w jego minimalizmie. Gdyby zastosować tu obiektyw makro efekt z pewnością byłby jeszcze lepszy, bo ostrzyć mógłbym z mniejszej odległości, a i kwiat miałby rzeczywiste rozmiary (w przypadku mojego obecnego obiektywu ostrzyć trzeba z minimum 0,5 m). Jaki z tego morał? Bądź czujny/a bo nigdy nie wiesz, z której strony przyjdzie do Ciebie ciekawy temat do sfotografowania. Nie bój się przypadków. Wykorzystuj je.

### III. Najlepszy kadr często masz pod stopami.

Jeśli Twoje zdjęcie ma wyróżniać się z tłumu innych zwykłych i przeciętnych musisz eksperymentować z perspektywą. Rzadko kiedy zdjęcie robione w postawie wyprostowanej jest tym najlepszym, jakie możesz zrobić w danym miejscu. Czasami w poszukiwaniach kadru musimy delikatnie się schylić, a niekiedy leżymy w rowie, żeby wyciągnąć maksimum z danej lokacji. Na obu umieszczonych na tej stronie zdjęciach praktycznie leżałem w trawie. Różnica jest taka, że na zdjęciu rumianku to on jest tematem przewodnim, a na tym poniżej temat nie jest już tak oczywisty, choć domyślnie narzucony przez głębię ostrości. Zastanówmy się ile straciłoby to zdjęcie, gdyby nie było na nim małych kwiatków na pierwszym planie i pozostałyby jedynie drzewa i Słońce.

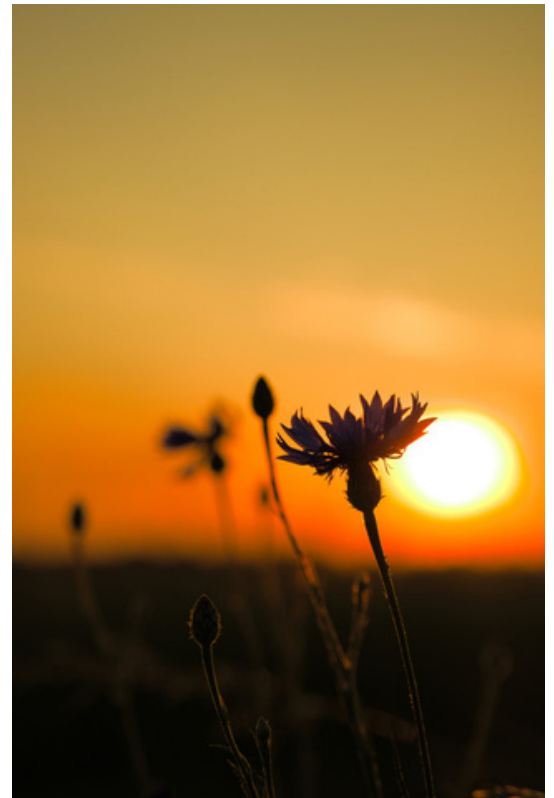
Kiedy robisz zdjęcie kwiatów, grzybów czy tego typu niewielkich obiektów ukaż je z ich perspektywą. Wtedy są o wiele ciekawsze w odbiorze w porównaniu ze zwykłym strzałem z góry. Zanurz aparat w trawie, ale uważaj na robale, bo one czekają żeby Cię pogryźć.

#### IV. Nie bój się edycji zdjęć. To nie jest grzech, ani przestępstwo.

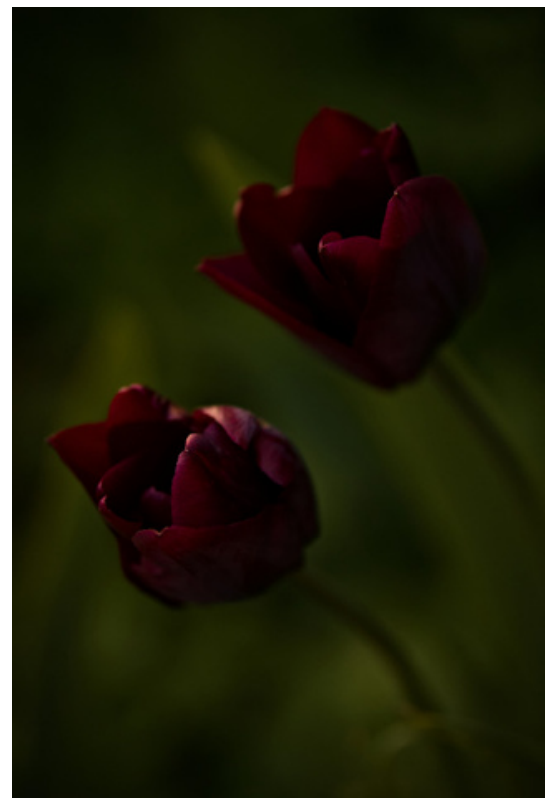
Pewna grupa ortodoksyjnych i mocno konserwatywnych fotografów obstaje przy zdaniu, że obrobiona przy pomocy programów graficznych fotografia nie jest już fotografią. Generalnie się z nimi nie zgadzam, bo obróbka w sensie korekcji kolorów, kontrastu, czy jasności zdjęcia pozwala nam wzmocnić siłę przekazu. Sam natomiast jestem przeciwnikiem edycji, która w istotny sposób wpływa na fotografię i sprawia, że nie jest to już to samo zdjęcie, które uzyskaliśmy w aparacie. Mówię tu np. o doklejaniu w postprodukcji elementów, których wcześniej nie mieliśmy na zdjęciu.

To czy będziesz musiał/a obrabiać swoje zdjęcie zależy od tego, czy aparat zapisuje je w formacie JPEG, czy RAW. JPEG jest obrabiany bezpośrednio przez aparat i od razu wygląda tak jak to sobie ustaliliśmy. RAW natomiast jest tylko zapisem pewnych informacji, który dopiero możemy w komputerze wywołać do JPEG. RAWy są zwykle delikatnie wyblakłe i pozbawione kontrastu, co naprawiamy w programach takich jak Lightroom, Luminar AI, czy darmowy RawTherapee (niekiedy producenci aparatów dorzucają nam w gratisie swoje oprogramowanie - w przypadku Canona użytkownik otrzymuje dostęp do EOS Utility, które pozwala zgrywać zdjęcia bezprzewodowo i zdalnie kontrolować aparat oraz do Digital Photo Professional, które służy do podstawowej obróbki, ale możliwościami nie porywa), ale za to są większe i łatwiejsze do uratowania w przypadku zepsucia zdjęcia.

Oczywiście bardzo kuszące jest zrobienie przeciętnego zdjęcia i zabawa z nim w postprodukcji. Nie polecam. Edycja daje duże możliwości, ale, przynajmniej dla mnie, przyjemniejsze jest spędzenie 2 godzin na robieniu zdjęć, niż na siedzeniu przed komputerem i ich obrabianiu. Postaraj się jak najwięcej pracy wykonać na sesji / w plenerze, tak by przy komputerze dokonać tylko delikatnych poprawek. Po pewnym czasie zauważysz jakie błędy musisz najczęściej korygować i wyciągniesz z tego wnioski.



f/4 • 1/2000  
ISO 200 • 56 mm



f/1,4 • 1/320  
ISO 100 • 56 mm

## V. Nie bój się popełniać błędów i wyciągaj z nich wnioski.

Nie ma chyba gorszego uczucia w życiu fotografa niż przyniesie z sesji samych złych zdjęć. Jednak i to stanowi dobry materiał do analizy i wyciągnięcia wniosków z popełnionych błędów. Nic tak nie uczy jak własne błędy. Przeglądamy zdjęcia i widzimy co nie zagrało, dzięki czemu będziemy wiedzieli, że nie warto już próbować tego w ten sam sposób. Na każdym etapie zaawansowania popełniamy błędy, bo błędzić jest rzeczą ludzką. Im więcej zdjęć robimy, tym mniej błędów zaczynamy popełniać, bo po prostu wchodzi w grę pewne automatyzmy, ale i doświadczenie. Warto wychodzić na zdjęcia przynajmniej raz w tygodniu. Nawet jeśli co tydzień wychodzimy w te same okoliczności przyrody to warto. Szczególnie dlatego, że najtrudniej nam fotografować to co znamy bardzo dobrze, coś co wydaje nam się powszednie i nudne. Jest to wspaniały trening kreatywności.



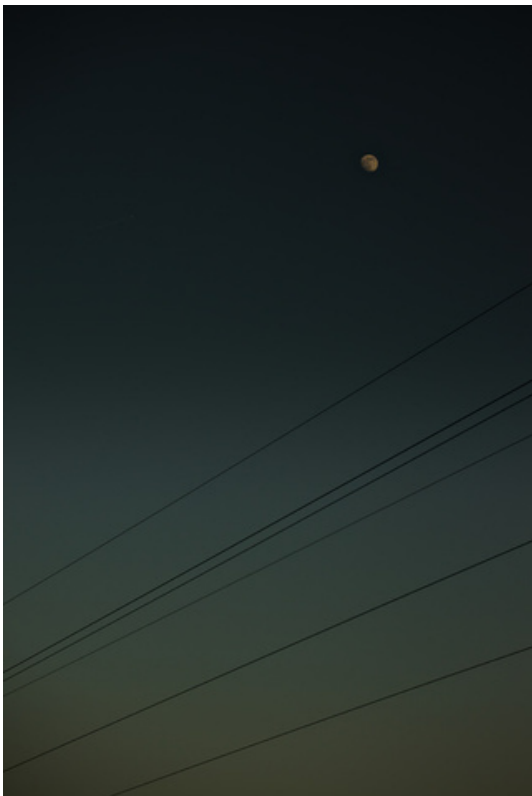
f/2 • 1/4000  
ISO 100 • 56 mm

## VI. Nie patrz w Słońce (i nie rób tego obiektywowi).

Patrzeć w Słońce zdecydowanie boli i jest niebezpieczne. Zdjęcia ze Słońcem w kadrze oczywiście wyglądają wspaniale, ale warto pamiętać, żeby zbyt długo nie trzymać obiektywu skierowanego w jego stronę. Szczególnie jeśli jest długi i ma soczewkę o dużej średnicy. Znane są przypadki, kiedy ludzie wypożyczyli obiektyw o ogniskowych 100-400mm do fotografowania zaćmienia Słońca. Dużo z tych egzemplarzy wróciło do wypożyczalni w stanie nieużywalności (stopiły się), a matryce aparatów też nie nadawały się już za bardzo do dalszej pracy.

## VII. Najważniejsze - czerp z fotografii radość!

Kiedy idziesz na zdjęcia z nastawieniem, że musisz wrócić z jakimś konkretnym kadrem to nigdy z nim nie wrócisz. Nic nie musisz, tylko możesz. Jeśli podchodzisz do sesji tak, że na pewno zrobisz dobre zdjęcie, ale bez nastawiania się na konkretne rezultaty, to te zdjęcia wyjdą faktycznie dobre. Nie nakładaj na siebie presji, ciesz się każdą okazją do fotografowania, tym bardziej w tak pięknych okolicznościach przyrody...



f/2,5 • 1/4000  
ISO 100 • 56 mm





# Kiedyś tego nie było

**Autorka: Ada Ozimkowska**

Ludzie to teraz wymyślają - mają za dobrze, to szukają problemów na siłę, chcą się pokazać. Niegdyś wszyscy byli zdrowi, nikt nie wynajdywał chorób, których nie było.

Dzieci nie narzekały na nic, rzadko coś mówiły, tylko z domów uciekały coś szybko, ale to i dobrze. Teraz to strach cokolwiek powiedzieć, wszystko obraża.

Nawet dziecka to pasem nie można potraktować, jak zbyt późno wraca do domu albo nie chce zjeść obiadu, czy do szkoły pójść, bo nie nadaża. Co za czasy.

Polska psycholożka, pedagożka, fizjolożka, lekarka przełomu XIX i XX stulecia. Współorganizatorka pedagogiki specjalnej w Warszawie.

Pewne jest to, że wyprzedziła epokę, w której żyła. Badała wpływ żywienia wegetariańskiego na zdrowie. Priorytetem była dla niej ogólnodostępna edukacja i rozwój całego społeczeństwa polskiego. W czasie studiów w Genewie poznała miłość swojego życia, Michalinę Stefanowską - neurofizjolożkę, nauczycielkę, pedagożkę.

Józefa Joteyko była pięciokrotną laureatką paryskiej Akademii Nauk i przewodniczącą belgijskiego Towarzystwa Neurologicznego. Ceniono jej autorytet w dziedzinie psychologii doświadczalnej. Była pionierką psychologii rozwojowej i propagatorką nauki o dziecku - pedologii.

Joteyko uznawana jest spośród przedstawicieli środowiska naukowego za orędowniczkę wegetarianizmu, zalecając bezmięsne żywienie dzieci. Potwierdzoną wytrzymałość wegetarian w sporcie i podczas wykonywania pracy fizycznej tłumaczyła tym, że pokarmy jarskie zawierają zdecydowanie mniej toksyn niż mięsne, a toksyny zawarte w mięsie są przyczyną chorób i wyraźnie skracają życie oraz są główną przyczyną znużenia. Za pracę pt. „Dzieciństwo wegetariańskie” została nagrodzona przez Akademię Francuską. W 1916 roku powierzono jej Katedrę w College de France. O inauguracyjnym wykładzie Józefy mówił cały intelektualny Paryż, był to bowiem pierwszy wykład kobiety w tej działającej od XVI wieku uczelni (wśród Polaków tego zaszczytu dostąpił jedynie Adam Mickiewicz). Sala wykładowa pękała w szwach, a francuska prasa w entuzjastycznych recenzjach pisała: „College de France zostało zaszczycone przyjęciem tej polskiej uczzonej”.

Gdy tylko Polska odzyskała niepodległość, wraz ze swym laboratorium natychmiast wróciła do kraju. Chciała objąć katedrę psychologii doświadczalnej na Uniwersytecie Warszawskim, lecz jej odmówiono. Miejsce zajął ktoś mniej wybitny, ale dysponujący właściwą płcią - męską.

Cecylia Walewska - polska prozaiczka, publicystka, i działaczka ruchu kobiecego w książce „Kobieta polska w nauce” wydanej w 1922 roku napisała o Józefie, że mimo pracy na obczyźnie oddziaływała ciągle na mentalność w Polsce, utrzymywała nieustanną łączność z krajem. Przyjeżdżając na prelekcje i wykłady do Polski, zapoznawała społeczeństwo z najnowszymi prądami wiedzy na Zachodzie. Przekazywała wiedzę w przystępny sposób, dzięki temu każdy mógł ją zrozumieć.

Joteyko uważana jest za reformatorkę polskiej szkoły. Jej poglądy pedagogiczne wpisują się w nurt tzw. „nowego wychowania”. Głosiła, iż wszystkie dzieci, niezależnie od klasy społecznej, z której się wywodziły, powinny mieć równe prawa w dostępie do oświaty, a nauczanie powinno być powszechne, bezpłatne i obowiązkowe. W przypadku braku przymusu szkolnego znacząca ilość dzieci nie uczęszczała do szkół lub uczęszczała nieregularnie. Przeciwna była szkole elitarniej, twierdząc, że jest ona niekorzystna dla większości dzieci polskich, a szkoły oddzielne dla ludu i dla burżuazji, pomimo identycznych programów nauczania, zawsze wprowadzały różnice.

Apelowała, aby przy szkołach tworzyć etaty dla psychologów oraz wysuwała postulaty uniwersyteckiego kształcenia nauczycieli. Jej zdaniem dzieci niepełnosprawne intelektualnie, głuchonieme czy niedowidzące powinny uczęszczać do specjalnie dla nich utworzonych placówek szkolnych. Była zdania, że dzieci zdolne z rodzin biednych powinny mieć prawo nie tylko do bezpłatnej szkoły, ale również do „stypendiów jako ekwiwalentu za pracę”.

Według badaczki demokratyzm był najsprawiedliwszym i najbardziej etycznym ustrojem szkolnym. Zdaniem Józefy Joteyko pieniądź nie powinien być przywilejem w osiągnięciu wyższych stopni wiedzy. Według niej nauczanie powinno być bezpłatne na wszystkich szczeblach procesu kształcenia. Niestety przez to, że posyłano do szkół średnich dzieci głównie z zamożnych rodzin, które niekoniecznie zawsze chciały się edukować w danej dziedzinie, to ci mniej zamożni, ale ambitni przez swój status nie miały na to szansy.

Opowiadała się za uświadamianiem edukacyjnym społeczeństwa z niższych warstw. Zapatrywanie takie pozwoliłoby ludziom zdolnym bez względu na to, z jakiej warstwy społecznej się wywodzili, „wzbijać się na szczyty intelektualne”, a więc rozwijać i edukować siebie, jak i innych. Kładła nacisk na przygotowanie do szkół zawodowych, które pozwoliłyby na podjęcie dalszej nauki w politechnikach. Szkoły zawodowe miały dostarczyć wykwalifikowanej kadry przyszłych robotników i rzemieślników. Dostrzegała zależność sytuacji ekonomicznej i jej prawidłowego rozwoju od dopływu wykwalifikowanego zespołu.

W okresie, na który przypadała działalność Józefy Joteyko w odrodzonej Polsce nie było decydującej ustawy o ustroju polskiej szkoły. W jej opinii kierunek rozwoju szkoły polskiej był niezgodny z zasadami wysuwanyymi przez znawców psychologii dziecka, sprzeczny z interesem społecznym i kulturalnym narodu polskiego. Nie był także zgodny z postulatami demokratycznymi ani nie miały wpływ na podniesienie ogólnego poziomu kultury. Apelowała, by znieść hermetyczną strukturę społeczną. W procesie nauczania powinno się uwzględniać potrzeby psychiczne dziecka, ważne były również metody pracy z uczniami podejmowane przez grono pedagogiczne. Szkoła winna ulepszać metody pracy z wychowankami poprzez odpowiedni dobór sił pedagogicznych; winna starać się wykrzesać z każdego ucznia maksimum uzdolnień.

Józefa Joteyko nakreśliła wizerunek nauczyciela. Według niej dobrym nauczycielem jest ten, który potrafi dziecko zrozumieć, traktując je całościowo. W przebiegu oddziaływania wychowawczego na klasę należy umieć dostrzegać poszczególne indywidualności, zespoły uczniów i klasę jako całościowy układ społeczny. Od harmonijnego współdziałania uczniów, nauczycieli oraz rodziców zależy rezultat wysiłków dydaktycznych i wychowawczych. Obowiązkiem szkoły było czuwanie nad kompleksowym rozwojem dziecka, uwzględniając jego wykształcenie i wychowanie fizyczne, estetyczne, moralne i społeczne. Współpraca szkoły z licznymi specjalistami oraz rodzicami powinna być priorytetem. Przeciążenie umysłowe dzieci i młodzieży Joteyko traktowała jako rezultat wadliwej organizacji pracy szkolnej i nieodpowiedniego programu nauczania. Jej zdaniem kształcenie nauczycieli powinno być oparte, poza przygotowaniem teoretycznym, na poznaniu życia społecznego oraz pracy ludzkiej w różnych jej środowiskach.

Od takie wymysły. Nieco ponad sto lat temu. Zdecydowanie awangardowo, poza ówczesnym szablonem, który moglibyśmy stwierdzić, że wpasowuje się w działania podejmowane współcześnie. Od dzieci dla dzieci - rozwoju i dobroci na co dzień i na święta.

Na podstawie:

\*Poglądy pedagogiczne Józefy Joteyko (1866-1928) - Nadiia Dudnyk, Izabela Krasińska

\*Chcemy całego życia!, Polityka, artykuł Joanny Podgórskiej

\*HELLO PIONIERKI: Jak Józefa Joteyko rzuciła na kolana najważniejsze uczelnie Europy, a w Polsce zamknięto przed nią większość naukowych gabinetów, Jolanta Pawnik

# Gra o Tron - opowieść o tym, jak zepsuto arcydzieło.

Autor: Patryk Walesiak



„Gra o Tron” to amerykański serial fantasy stworzony przez Davida Benioffa (głupi) i D.B. Weissa (głupszy, do tego jeszcze wrócimy) dla HBO, oparty na serii powieści „Pieśń lodu i ognia” autorstwa George’a R.R. Martina. Amerykańska premiera pierwszego sezonu miała miejsce 17. kwietnia 2011. roku, w Polsce dzień później. Opowiada on o losach kontynentu Westeros, w którego centrum, w Królewskiej Przystani, na żelaznym tronie zasiada król Robert Baratheon, otoczony przez spiskowców, zdrajców, i fałszywych przyjaciół. Dodatkowo, na północy, za Murem chroniącym królestwa ludzi czają się hordy Dzikich, a także niewidziani od setek lat nieumarli, na czele których stoi Nocny Król, a jakby tego było mało, na drugim kontynencie, Esos siły gromadzi członkini poprzedniej dynastii rządzącej, Daenerys Targaryen, przygotowując się na odzyskanie tronu.

## Genialne początki

Przed premierą pierwszego sezonu wielu fanów książek Martina miało wątpliwości, czy HBO uda się oddać epickość, skalę i rozmach tej opowieści? W prawdzie 10 lat wcześniej ukazała się pierwsza część kinowego „Władcy Pierścieni”, jednak to był film kinowy, a tutaj była mowa o serialu. W tym samym roku HBO wyemitowało kosztującą 100 milionów dolarów (czyli tyle ile średnio jeden sezon „Gry o Tron”), „Kompanię Braci”, jednak ona, w przeciwieństwie do „Szeregowca Ryana”, koncentrowała się na walkach przedstawionych z perspektywy oddziału, lub plutonu, a nie dywizji. Jednak HBO po raz kolejny pokazało, że potrafi wykorzystać budżet i dać widzom wysokiej jakości produkt. „Gra o Tron” błyszczała na wielu płaszczyznach, świetne efekty specjalne, które nawet dziś robią wrażenie, wysokiej jakości scenografia oraz kostiumy przewyższające poziomem obecne seriale fantasy (patrzę na was „Pierścienie Władzy”), zrealizowane z ogromnym rozmachem sceny batalistyczne, oraz co najważniejsze-fabula. Świetnie napisane postacie, każda z własnymi motywami, próbująca coś ugrać w Grze, inteligentne jednostki, które manipulują, kłamią, zdradzają, ale też i kochają, współczują i chcą dobrze nie tylko dla siebie, ale i dla najbliższych lub całego Królestwa. Wiele bohaterów nie jest jednoznacznie dobrych lub złych, po prostu próbują przetrwać w tym niebezpiecznym świecie. Serial jest pełen skomplikowanych spisków i intryg, co chwilę coś się dzieje. Wiele zwykłych rozmów między bohaterami (jako przykład podam moją ulubioną, rozmowę między Petyrem Baelishem a Varysem) jest

ciekawszych niż niejedna scena akcji. Ale odbiór serialu nie byłby tak dobry gdyby nie kreacja świata przedstawionego. Jest on brudny, brutalny, ale dzięki temu realistyczny. To co się dzieje we świecie ma konsekwencje dla bohaterów, jak i odwrotnie, to co robią bohaterowie często wpływa na cały świat, lub przynajmniej jego część. „Gra o Tron” zdobyła popularność także dzięki kontrowersjom, otóż jest ona przepełniona wulgaryzmami, seksem i brutalnymi scenami. Obecnie, nie robi to takiego wrażenia, w epoce platform streamingowych seriale dla dorosłych nie są niczym zaskakującym, ale w 2011 roku, pojawienie się produkcji z takimi elementami budziło wiele kontrowersji. Ale to przyciągało uwagę widzów i dawało serialowi darmową reklamę.

## Niepokojące Sygnały

Pierwsze 4 sezony były wysmienite, ze świecą szukać rzeczy do których można by się przyczepić, jednak sezony 5 i 6 zaczęły zmierzać w niebezpiecznym kierunku. Niezwykle nudny, nijaki i przydługi wątek z Dorne, wyraźne pogorszenie scenariusza, zmniejszenie liczby intryg, czyli tego czym stała „Gra o Tron” na rzecz większej liczby scen akcji, coraz częściej bezsensownych decyzji bohaterów, którzy w poprzednich sezonach zawsze dokładnie myśleli co robią. W czasie produkcji pojawiły się plotki, że panowie Głupi i Głupszy dostali ofertę nakręcenia między innymi nowych Gwiezdných Wojen, dlatego chcą jak najszybciej zakończyć obecny serial, by skupić się na innych projektach, nie myśląc o milionach fanów emocjonalnie zaangażowanych w rozwój prowadzonej od 2011 historii.

## Tragiczne Zakończenie

Niestety stało się. Nadeszły sezony 7 i 8. Wszystkie problemy o których wcześniej wspomniałem, zostały spotęgowane. O ile technikalnia były na wysokim poziomie, to niestety całkowicie wyłożył się scenariusz. Sezony 1-6 miały po 10 odcinków, sezon 7 miał 7 odcinków, a sezon 8-tylko 6. Do 4. sezonu twórcy korzystali z książek, jednak od 5 fabuła była oryginalna, jedynie wspomagano się niektórymi motywami z powieści. Apogeum miało miejsce w ostatnich sezonach, ponieważ był to etap historii jeszcze w ogólnie nie poruszany w książkach, a niestety tęgie głowy scenarzystów nie były w stanie wymyślić nawet przyzwoitego zakończenia, i musieli wszystko spartolić. Podam kilka konkretnych, dlatego jeśli nie oglądaliście serialu, przejdźcie do następnego akapitu. Więc tak, co poszło źle? Wszystko. Zapowiadana od pierwszego sezonu Wielka Zima, ogromna wojna z nieumarłymi trwała... 3 odcinki. Na początku serialu bohaterowie padali jak muchy, a tu nagle każdy ma plot armor. Jak bardzo zła sytuacja by nie była, Jon Snow, Daenerys, czy Tyrion Lannister zawsze wyjdą bez szwanku. Znaczący Jona zabili ale potem go wskrzeszono, tyle z powagi serialu... Dalej, Daenerys, która cały serial gadała, jak to jej zależy żeby ludziom żyło się dobrze, żeby byli wolni i tak dalej, na końcu lata sobie na smoku nad Królewską Przystanią, i jak gdyby nigdy nic spala na popiół mężczyzn, kobiety i dzieci. I mógłbym dalej wypisywać, ale wtedy to byłby najdłuższy akapit, a tego bym nie chciał, bo mimo wszystko ten serial dostarczył mi naprawdę dużo dobrej rozrywki.

## Epilog

Eh, i to jest ta cała „Gra o Tron”. Ogromny hit, który został sponiewierany przez błędy dwóch głupoli. Panowie Benioff i Weiss, którzy otrzymali od wściekłych fanów ksywki Głupi i Głupszy, postanowili olać wszystkich widzów, którzy przez wiele lat siadali co tydzień przed telewizorem i wnikliwie śledzili losy ich ulubionych postaci. I to w imię czego? W imię filmu, do którego produkcji i tak ostatecznie nie zostali zatrudnieni. Ale mimo wszystko, mimo rozczarowania końcówką, nie żałuję. Ten serial, mimo wad, jest bardzo dobrą produkcją, z którą naprawdę polecam się zapoznać. Mimo że nie kończy się w satysfakcjonujący sposób, przedstawia nam świetnych bohaterów, i genialną fabułę (do pewnego momentu), którą śledzi się z zapartym tchem. Na szczęście jest nadzieja na odkupienie win, na HBO rok temu wyszedł dziejący się 300 lat wcześniej prequel, „Ród Smoka”. Na razie jest jeden sezon, kolejny w produkcji, ale pewnie na niego poczekamy zważywszy na obecne strajki w USA. Na razie poziom jest wysoki, nie taki jak w pierwszych sezonach „Gry o Tron”, ale 10 razy wyższy niż w ostatnich. Pozostaje nam tylko wyczekiwać nowych sezonów i mieć nadzieję, że ten serial skończy się w należyty sposób.

# MŁODZI ARTYŚCI,

czyli najlepsze miejsce na Waszą twórczość.

W pracy z uczniami nauczyciele mają możliwość poznawania talentów. Wielu młodych ludzi rozwija swój talent rysowniczy. Podczas różnych projektów na zajęciach lekcyjnych mam możliwość podziwiania niezwykłych obrazków. Bywa, że lądują w moich prywatnych zbiorach. Dzisiaj mamy przyjemność zobaczyć anonimowe prace dwóch uczennic z klas pierwszych. Zachęcamy do zaangażowanie się w tę akcję, bo warto podziwiać talent naszych wspaniały młodych artystów.

Masz pasję? Chcesz się podzielić! Zarazić! Zachwycić! Znajdź nas i dołącz do Zespołu Artystów.

Agnieszka Suchecka



# 相国

中原中也

×

太宰治











[lobiologard.pl](http://lobiologard.pl)